

# Chada, Urywki wspomnień

Co dzień myślę o Tobie, nic dziwnego w tym nie ma.  
Płaczę dość słońną cenę, za te wszystkie wspomnienia.  
Trudno ich nie doceniać, teraz daję Ci słowo.  
Wciąż pamiętam jak to jest, kiedy ty byłeś obok.  
Dziś już nie jest tak błogo, jakby ktoś rzucił.  
Klątwę na to wszystko już patrze, pod nieco innym kątem.  
Rozmawiałem dziś z tobą, byłeś w fatalnej formie.  
Chodź nas nie ma, to nigdy nie porzucę tych wspomnień.  
Widzę jak stoisz w oknie, mi brakuje oddechu.  
I nie jestem już adresatem, twoich uśmiechów.  
Ta muzyka znów płacze, ja nie dostrzegam celu.  
Te wspomnienia, wirują niczym skrzynki papieru.  
To mnie w środku morduje, chwilę spędzam przed lustrem.  
Pije drinka i czuje, że i tak dziś nie usnę.  
Znów się o coś rozbijam, w duszy robi się zimno.  
Dobrze wiemy oboje, że tak być nie powinno.  
Patrzę na fotografie, to mnie wciąga jak opium .  
Dłuższą chwilę nie mogę, oderwać od nich wzroku.  
W pojedynkę na miasto, znów wychodzę bez celu.  
Nie jest fajnie, gdy idę tak po prostu samemu.

Te wspomnienia mordują, patrze znów na zegarek,  
Cały czas się uginam, bracie pod ich ciężarem,  
Parę drinków wypijam, chce czym innym się zająć,  
Ale one są tutaj, co chwile wracają. / x2

Siedzę w pustym mieszkaniu, myślę o tym jak było.  
Pytam czemu, to wszystko się tak szybko zużyło.  
Czy to miłość w ogóle, skoro zgasł już ten płomyk.  
Cały ból w tym momencie, nie jest mi oszczędzony.  
Ciągłe myślę o zmianach pragnę lepiej się poczuć.  
Ale budzę pijany w aucie gdzieś na poboczu.  
Patrze w niebo i pytam gdy ten obraz się ściemnił.  
Czy tą pustkę po tobie da się w ogóle wypełnić.  
Wiem że nie jesteś sama chcę byś była szczęśliwa.  
Chociaż gasnę i czuje jakbym nie miał paliwa.  
Nic mi nie pozostaje idę z wódką się zjednać.  
Powiedz mi gdzie ty jesteś kiedy jesteś potrzebna.  
Myślę o twoich dłoniach.  
Do tej pustki i ciszy nie mogę się przekonać.  
Rana cały czas krwawi, pewnie znów mi się przyśnisz.  
Teraz piję bez względu na to co o tym myślisz.  
Dłonią uderzam w stół szklanka spada na ziemię.  
Chcę zadzwonić lecz dobrze wiem że nie powinienem.  
Ta nadzieja umiera kiedyś byłeś mi bliska.  
Teraz wątpię bym mógł Cię kiedykolwiek odzyskać.

Te wspomnienia mordują, patrze znów na zegarek,  
Cały czas się uginam, bracie pod ich ciężarem,  
Parę drinków wypijam, chce czym innym się zająć,  
Ale one są tutaj, co chwile wracają. / x2